

Spektakl mowy

Nawiązując do znanej metafory życia jako teatru, chciałabym w niniejszym artykule przyjrzeć się językowym zachowaniom ludzi w wąskich interpersonalnych kręgach codziennego życia, w interakcjach „twarzą w twarz” [Goffman 2000], po to, by podać refleksji kwestię szczerości wypowiedzi. Aby analizować w taki sposób potoczne rozmowy, należy zastanowić się, jak ważny w rozmaitych sytuacjach jest komunikat i w jakim stopniu podlega władzy użytkownika.

Akt komunikacji wymaga porozumienia między nadawcą i odbiorcą. Używamy języka, żeby informować się i rozumieć. Wykorzystanie języka w różnych kontekstach sytuacyjnych umożliwia wcielanie się w określone role. Dzięki mowie język żyje. Wydaje się zatem nie do przyjęcia ostry Saussureowski kontrast pomiędzy mową (*parole*) a językiem (*langue*), który zakłada oddzielenie „tego, co społeczne, od tego, co indywidualne”, tego, co istotne, od tego, co uboczne i mniej lub bardziej przypadkowe [Saussure 2002, s. 41].

Proces komunikowania przebiega prawidłowo i bez zakłóceń, kiedy rozmówcy stosują uniwersalną zasadę kooperacji Grice’a, która zakłada taki wkład rozmówcy w interakcję komunikacyjną, jakiego wymaga jej cel [Tabakowska 2001]. Paul Grice wyróżnia cztery maksymy konwersacyjne:

- jakości (mówienie prawdy),
- ilości (ograniczenie informacji do koniecznej ilości),
- relewancji (mówienie na temat),
- sposobu (formułowanie wypowiedzi jasno i zrozumiale).

Rysuje się w ten sposób najważniejsza według de Saussure’a i Zawadowskiego referencjalna funkcja wypowiedzi [Piotrowski i Ziółkowski 1976, s. 132], wyrażona w wypowiedziach prawdziwych, zwięzłych, odnoszących się do tematu rozmowy. Jednak przestrzeganie tych tak jasno przedstawionych kryteriów nie jest łatwe, bo w jaki sposób można ustalić prawdziwość wypowiedzi? Czy zdania zgodne ze stanem rzeczywistym i z naszymi poglądami zawsze zachowują swoją prawdziwość? Często nasze myślenie nie odzwierciedla rzeczywistości lub mówimy nie to, co jest, ale to, co powiedzieć należy.

Ludzie nieustannie podlegają presjom społecznym i określonym zachowaniom kulturowym. Wszystko, co robimy i myślimy – całe nasze działanie – jest przesiąknięte kulturą. Na wypowiedź zawsze narzucony będzie filtr kulturowy – zarówno przy jej formułowaniu i wypowiedzaniu, jak i odbiorze [Whorf 1981]. Odwołując się do teorii kultury jako opozycji wobec natury [Burszta 1998], można powiedzieć, że wypowiedź jest konstruowana jako wypadkowa naturalnego zachowania i presji kulturowej lub – jak życzyliby sobie tego funkcjoniści – naturalnej potrzeby i potrzeby kulturowej.

To kultura i natura podpowiadają, jakie zachowanie jest prawidłowe, a ich podpowiedzi to nierzadko wykluczające się rozwiązania. Czy dorosłemu mężczyźnie *wypada* krzyknąć lub przekląć z bólu, czy udawać, że nic się nie stało, bo przecież jest wytrzymały? Czy kobieta może najeść się do syta, czy winna poprzestać na małej porcji, nawet mimo głodu, ponieważ *przyjęło się*, że kobiety jedzą niewiele? Jeśli porównamy ludzkie zachowania do odcinka, na którego przeciwległych końcach znajdują się po jednej stronie natura, po drugiej kultura, i umieścimy na nim ludzkie zachowania, możemy je określać jako mniej lub bardziej kulturalne.

Wypowiedzi, w których więcej jest elementów natury, występują częściej w ekstremalnych, krytycznych warunkach, na przykład w przypadku zagrożenia życia. Słowa *Ratunku! Pomocy!* (funkcja impresywna i ekspresywna wypowiedzi) są krótkie i głośne. W jak najkrótszym czasie bowiem należy przekazać jednoznaczny komunikat. Krzyk wywołany emocjami umożliwia odebranie komunikatu przez jak największą liczbę osób w zależności od przestrzennego zasięgu głosu oraz dodatkowo potwierdza potrzebę natychmiastowej pomocy.

W codziennych rozmowach nie mamy do czynienia z tak dużym ładunkiem emocjonalnym, a i forma wypowiedzi jest bardziej rozbudowana. Przynajmniej tak długo, jak są one kontrolowane, podległe językowym i kulturowym normom. Mowa zależy od roli społecznej mówiącego. Narzuca ona formę (styl), określa granice i scenariusze wypowiedzi. Innymi regułami rządzą się: wystąpienie na konferencji językoznawczej (funkcja metajęzykowa), spowiedź w konfesjonale (funkcja ekspresywna), przemówienie kandydata na prezydenta (funkcja estetyczna) czy prośba o wskazanie drogi (funkcja informacyjna). Style mowy mogą wynikać z mody, profesji, statusu społecznego, miejsca pochodzenia mówiącego czy sytuacji, w jakiej zachodzi wypowiedź.

Władca czy poddany języka?

Można zadać pytanie – czy mimo tego, że styl wypowiedzi bywa narzucony, człowiek jest zdolny do swobodnego kierowania wypowiedzią? Odpowiedź zależy od kompetencji językowej mówiącej osoby i umiejętnego wykorzystania twórczego charakteru języka, od zdolności do improwizacji w ramach danego stylu. Wprawny użytkownik języka wykorzystuje narzuconą formę wypowiedzi jako pomocne narzędzie, wskazówkę dotyczącą sposobu wyrażania treści, ale nie traktuje jej jako ograniczenia. Ograniczeniem powinien być jedynie wymóg intersubiektywnej zrozumiałości. Według Jespersena „granicą dowolności jednostkowego zachowania językowego są wymogi intersubiektywnej zrozumiałości tego zachowania, wyznaczone przez reguły ukształtowane w procesie komunikacji. Można to nazwać zasadą najmniejszego wspólnego mianownika, poniżej której nie osiąga się porozumienia” [Piotrowski i Ziółkowski 1976, s. 76].

Nacisk jest tu położony bardziej na zrozumienie zachowania językowego niż na zrozumienie samej treści wypowiedzi. Informacja ta jest o tyle cenna, że tekst wypowiedzi może być wieloznaczny lub nawet całkowicie pozbawiony znaczenia i dopiero konkretne zachowanie językowe w określonej sytuacji wskazuje na intencję nadawcy. Porównanie ze spektaklem wydaje się na miejscu – aktor przez zmianę intonacji,

tempa, nastroju może nadać jednej kwestii zupełnie różne znaczenia. Znajomość ról użytkowników języka wskazuje na konwencjonalizację aktów mowy odgrywanych w wyreżyserowanym według scenariusza spektaklu mowy, w którym nie brak również miejsca na językową improwizację.

Maski

Wielość ról społecznych, w jakich człowiek zostaje obsadzony, wymaga nierzadko wypowiedzi niezgodnych z wiedzą na temat rzeczywistości, które mają być odebrane jako prawdziwe – czyli kłamstw. Elegancką definicję podaje Andrzej Zwoliński, pisząc, że z kłamstwem mamy do czynienia „zawsze wówczas, gdy umysł ma rzetelne przeświadczenie co do nierzetelności danego twierdzenia, które kłamca wypowiada lub implikuje, lub choćby daje do zrozumienia” [2003]. Z kolei dla Alexiusa Meinonga decydujący w kłamstwie jest zamiar wprowadzenia w błąd jako element odróżniający kłamstwo od zabawy i sztuki. „Kto chce zwodzić, żywi (...) jakieś inne mniemanie niż to, które udaje, że ma, zatem sam nie wydaje tego sądu, który chce wywołać w kimś innym” [Meinong 2004].

Kłamstwo zawsze łączy się z przeciwnym mu pojęciem prawdy, którą w kontekście powyższych definicji można określić jako subiektywne, szczere przekonanie co do zgodności własnego sądu z rzeczywistością. Na potrzeby niniejszego tekstu wystarczy przywołane wyżej definicje, natomiast wieloaspektowe opracowania kłamstwa są zawarte między innymi w monografii Jolanty Antas *O kłamstwie i kłamaniu* [1999] oraz monografii Wojciecha Chudego *Esej o społeczeństwie i kłamstwie* [2007].

Dla tego, „kto chce zwodzić”, kłamstwo jest wygodnym rozwiązaniem jakiejś trudnej, niekomfortowej sytuacji, a nadawca osiąga dzięki niemu korzyść. Pomijając kwestie moralne dotyczące kłamstwa oraz dyskusyjną słuszność jego stopniowania, chciałabym zaproponować poniższy podział.

- Dezinformujące kłamstwo, które pociąga za sobą poważne konsekwencje – sankcje prawne, społeczne, moralne. Przykładem może być fałszywe zeznanie podatkowe, umyślne wprowadzenie w błąd urzędu skarbowego w celu obrony własnych interesów.
- Białe kłamstwo lub kłamstewko, czyli „kłamstwo w mało ważnej sprawie” [Szymczak 1992], które nie rodzi poważnych konsekwencji, choć tutaj granica zawsze jest subiektywna. Są to głównie kłamstwa grzecznościowe [Antas 1999], nieprawdziwe komplementy, na przykład „Jak dobrze Ciocia wygląda!” powiedziane wtedy, gdy ciocia wcale nie wygląda najlepiej (w swojej nowej sukience, fryzurze etc.). Nawet jeśli przyjmuje się, że kłamstwa nie należy niczym usprawiedliwiać, to tak zwane białe kłamstwa nikomu nie szkodzą. Okłamywana osoba często może zdawać sobie sprawę z tego, że jest okłamywana, ale akceptuje ten fakt, bo zna obecną w języku i kulturze konwencję, z której większość ludzi świadomie korzysta, aby dodać sobie otuchy, podtrzymać na duchu. „Pierwotnie gramy i udajemy dlatego, żeby być z kimś, a nie dlatego, że mamy interes” [Chudy 2007, s. 102], jednak problem może stanowić przekroczenie cienkiej i płynnej granicy zmiany intencji, które nami kierują podczas takiego schlebienia komuś. Mam tu na myśli działania

ingracjacyjne [Antas 1999], czyli wkupywanie się w czyjeś łaski, w celu późniejszego wykorzystania zdobytego zaufania do własnych interesów bądź do manipulowania „przekupioną” w ten sposób osobą. Skutki niewinnych kłamstewek w mało ważnych sprawach zależą zatem od intencji tego, kto je wypowiada.

- Trzecim sposobem na wyjście z niewygodnej sytuacji jest przemilczenie. Zdolność językowa stwarza możliwość, ale nie przymus mówienia. Nie zawsze trzeba wypowiedzieć to, co się myśli, choć „w konwersacji milczenie jest zawsze semantycznie znaczące, a zatem zawsze jest mową (językiem)” [Antas 1999, s. 186].

W powyższych przykładach została zanalizowana treść aktów mowy, bo to ona jest najważniejsza. Czy to w przypadku zdań prawdziwych, nieprawdziwych lub przemilczenia chodzi zawsze o informację, którą chcemy przekazać albo jej nie ujawniać.

Jednak w myśl cytowanego wcześniej fragmentu [Piotrowski i Ziółkowski 1976] według Jespersena dla zrozumiałości językowego zachowania ważna jest nie tylko sama treść, lecz także reguły w procesie komunikacji. Takimi regułami mogą być przytoczone na początku artykułu maksymy konwersacyjne Grice’a, a także inne ustalone pomiędzy rozmówcami reguły lub sam fakt zaistnienia i podtrzymania kontaktu. W wyrażeniach o funkcji fatycznej treść schodzi na drugi plan, nie muszą one przekazywać konkretnej informacji, a przedmiot rozmowy nie jest istotny. Funkcję tę spełniają między innymi zwroty grzecznościowe („Dzień dobry”), informowanie o nadal zachodzącym kontakcie i chęci jego podtrzymania („aha”, „no”, „no”, „tak, tak”).

Oprócz tych wyrażeń w języku mamy do czynienia z formami o większych rozmiarach, z całymi rozmowami fatycznymi, w których realizuje się integrująca funkcja języka. Do takich wypowiedzi można zaliczyć komplementy, anegdoty, pocieszenia, pozdrowienia, pożegnania, historyjki, plotki, toasty. Przykład, który ironicznie, acz bardzo celnie obrazuje taką rozmowę, to fragment filmu *Dzień świra* Marka Koterskiego – scena rozmowy w pociągu trzech dziewczyn nazwanych kurami, ponieważ „gdaczą bez przerwy”:

KURA I: No śniadanie jem jem jem.

KURY: Taaak?! Taaak?!

KURA I: W sklepie kupuję kupuję.

KURY: Taaak? To super!

KURA I: Umówił się umówił umówił.

KURY: Ja! Nie!

KURA I: Całuje całuje całuje.

KURY: Ekstra!

[Koterski 2000]

Przykład ten, choć mocno przesadzony i nienaturalny, bardzo trafnie oddaje zarówno treść, jak i formę tego typu wypowiedzi. Wydaje się, że mamy tutaj informację, jeśli przez informację rozumieć ciąg sygnałów opisujących jakiś stan. Ale informacje te nie powodują przyrostu wiedzy. Informacja o tym, „że są, że śpią, że jedzą, że chodzą, że jest, że nie ma, że ekstra, że super” [Koterski 2000] nie zwiększa wiedzy o bohaterkach sceny, ale na tym właśnie polegają codzienne luźne pogawędki, tak zwane rozmowy o niczym.

Z wypowiedzi nasyconej treścią coś wynika, uzyskujemy nową informację, o czymś możemy się dowiedzieć. Komunikat o funkcji informacyjnej daje wymierny wynik w postaci wiedzy, ale i z pustej semantycznie wypowiedzi można mieć nie-małą korzyść. Spotykając sąsiada w windzie, mijając znajomego na ulicy, prowadząc rozmowę w pociągu, rozprawiamy o pogodzie, sporcie, narzekamy na brak czasu i dziury w jezdni. W takich sytuacjach temat rozmowy nie jest istotny – liczy się sam fakt nawiązania i podtrzymania kontaktu, bo człowiek jako zwierzę społeczne takiego kontaktu potrzebuje. To typowo ludzka cecha, której w pełni jeszcze nie posiadły próbujące dorównać człowiekowi w swobodzie rozmowy chatterboty. Rozmowa dla samej rozmowy, sztuka dla sztuki. Fatyczny akt mowy jest autoteliczny, realizowany dla przyjemności, rozładowania atmosfery, wypełnienia rozmową wpływającego czasu. Konwencja takich rozmów pozwala na realizację integrującej funkcji języka.

Z powyższych spostrzeżeń wynika, że język nie jest tylko poprawnymi syntaktycznymi i semantycznie wyrażeniami, ponieważ w jednostkowych aktach mowy te językowe reguły są naruszane. Wypowiedzi takie są jednak nadal potrzebne językowi do spełniania jego socjalizującej funkcji.

Widzimy również, że nie wszystkie wypowiedzi należy traktować jednakowo, nie wszystkie dadzą się zbadać tylko poprzez analizę tekstu. To całość zdarzenia językowego razem z pozajęzykowymi elementami decyduje o charakterze wypowiedzi. Może okazać się, jak w przypadku autotelicznych aktów mowy, że treść nie jest wcale najważniejsza.

W wypowiedzianych frazach tkwi językowy obraz świata. Wspomniałam już, że każda wypowiedź jest przefiltrowana przez kulturę – widzimy rzeczywistość tak jak ją opisujemy, a opisujemy w taki sposób, w jaki myślimy. Czasem zgodnie z naszym oglądem, czasem posługując się kłamstwem, czasem mówiąc tylko po to, by istniał kontakt z drugą osobą. Widzimy świat różnie, niekonsekwentnie, zależnie od granej w danym momencie roli, a wyraża się to w różnych rodzajach aktów mowy dzięki różnym stylom wypowiedzi.

BIBLIOGRAFIA

- Antas J. (1999). *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
- Burszta W. (1998). *Kultura i kultury* [w:] W. Burszta (red.), *Antropologia kultury. Tematy. Teorie. Interpretacje* (s. 35–57). Poznań: Zysk i S-ka.
- Chudy W. (2007). *Esej o społeczeństwie i kłamstwie*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Goffman E. (2000). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo KR (tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, wstęp J. Szacki).
- Koterski M. (2000). *Dzień świra*. „Dialog” 8, s. 41.
- Meinong A. (2004). *Supozycje*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek (tłum. J. Grudzińska).
- Piotrowski A., Ziółkowski M. (1976). *Zróznicowanie językowe a struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Saussure de F. (2002). *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN (tłum. K. Kasprzyk).
- Szymczak M. (1992). *Słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN.

- Tabakowska E. (2001). *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
- Whorf B.L. (1982). *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Zwoliński A. (2003). *Słowo w relacjach społecznych*. Kraków: Wydawnictwo WAM.